Nr. 263. We Lwowie, — Czwartek dnia 15. Listopada 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W [illegible] kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji po 7 złr. 50 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 14. listopada.

Jak wiemy, przybyła do **Tryestu szkolna eskadra niemiecka**. Oficerów jej przyjmował gościnnie namiestnik Pretis w imieniu cesarza. Dalej donosza *Czasowi* z Tryestu: Wiceadmirał austrjacki Wiplinger urządził d. 12. bm. wycieczkę do Adelsberg, w której wzięli udział oficerowie marynarki niemieckiej, znakomitsze osoby Tryestu, oficerowie marynarki i wojska, wicekonsul Müller, ogółem 146 osób. W grotach w sali balowej kapela wojskowa zaintonowała niemiecki hymn, poczem wiceadmirał Wiplinger wniósł trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza niemieckiego, który towarzystwo całe z zapałem powtórzyło.

Na t. zw. belwederze miały miejsce entuzjastyczne owacje dla cesarza austrjackiego. Po trzechgodzinnem zwiedzaniu groty, odbył się w ozdobionych niemieckiemi i austrjackiemi sztandarami salach restauracji „pod koroną“ obiad, podczas którego Wiplinger wychylił toast na cześć niemieckiej marynarki, a szczególnie jej obecnych godnych reprezentantów, wyrażając nadzieję, iż „nie skończy się na tych pierwszych odwiedzinach, lecz że będziemy jeszcze często w możności witać naszych północnych przyjaciół i towarzyszy broni na naszych krajowych wodach. Oby też ta pierwsza wizyta przekonała naszych niemieckich towarzyszy, iż ofiarujemy im całem sercem to, co ofiarować możemy! Wszak łączą nas tak liczne wspólne interesa, wszak jesteśmy tak dumni na to, iż potomków niemieckiego domu cesarskiego możemy liczyć jako oficerów marynarki w naszych szeregach. Z żywym koleżeńskim interesem śledzimy wspaniały i szybki rozwój niemieckiej floty. Niech się jej szczęści!“ Toast ten przyjęto hucznemi okrzykami, a kapela wojskowa zaintonowała hymn niemiecki.

Kontradmirał niemiecki Hollmann odpowiadając na ten toast, wspomniał o potężnym wrażeniu, jakie wywarło zwiedzenie groty, dziękował serdecznie za przyjęcie i wyraził życzenie, aby się nadarzyła sposobność odwzajemnienia się. W końcu wzniósł trzechkrotny okrzyk na cześć marynarki austrjackiej, który towarzystwo z zapałem powtórzyło, a równocześnie odezwały się tony hymnu austrjackiego.

Kontradmirał Czedik wychylił entuzjastycznie przyjęty toast na cześć pruskiego ks. Henryka. „w którego nominacji na austrjackiego kapitana korwety widzi marynarka austrjacka wielki dla siebie zaszczyt, i upatruje w tem stwierdzenie z najwyższej strony długo istniejących, na wysokiem poszanowaniu opierających się węzłów, które nas zawsze łączą z szanownymi kolegami niemieckiej marynarki wojennej“. Hollmann wzniósł następnie toast na lądową i morską siłę zbrojną Austrji, a jenerał-major Probst na braterstwo broni.

Podobnie przyjmowano w Tryeście i Postojnie (Adelsbergu) niedawno także eskadrę angielską.

Fremdenblatt potwierdza na podstawie dobrych informacyj z kół berlińskich, że **pożyczka, zaciągnięta przez Rosję**, przeznaczoną jest na cele wojenne. Wskutek tego może zaniepokojenie wkrótce nastąpić, a Niemcy zażądają od parlamentu niezawodnie nowych kredytów wojskowych.

Korespondent paryski *N. W. Tagblattu* upewnia, że p. Wisznegradzki traktował pierwotnie o pożyczkę z br. Alfonsem Rotszyldem, lecz rokowania rozbiły się o to, iż grupa rotszyldowska żądała kontraktowego związania się rządu petersburskiego z góry co do przeznaczenia pożyczki, i na tym warunku rokowania się rozbiły, bo rząd rosyjski przyjąć go nie chciał.

Półurzędowe i inne pisma niemieckie, *Köln. Ztg Post. Kreuz Ztg, Börsen Ztg* agitują przeciw operacjom pożyczki rosyjskiej, a podkopując wartość rubla, pracują nad jego zniżką,

---

Świet uderzył **na Austrję i dynastję Habsburgów** w tak gwałtowny sposób, że niepodobna przytoczyć ani części jego zarzutów. Świadczą one, iż rząd petersburski pozwala znowu prasie rosyjskiej na najzjadliwsze napady na Austrję. Końcowy, najłagodniejszy ustęp wzmiankowanego artykułu *Swieta* brzmi:

„Nie wątpimy, że sztuka prowadzenia niemoralnej polityki wewnętrznej na długi jeszcze czas odłoży rozwiązanie fatalnej dla Austrji kwestji: być albo nie być. Lecz czas zrobi swoje i kłamstwo, przemoc, rzucanie się na wszystkie strony, ukryta i nieginąca nienawiść względem Słowiańszczyzny i prawosławia muszą ponieść zasłużoną karę w świetle nieubłaganego prawa historycznego, opartego na niezaprzeczonych prawach ludzkich i politycznych każdej rozwijającej się i czującej swą samodzielność narodowości...“

Petersburskie *Nowosti* donoszą: Zwiększony fundusz przyszłoroczny na budowę cerkwi w kraju Zachodnim pozwoli zbudować w guberniach **siedleckiej i lubelskiej** ośm cerkwi prawosławnych.

Na zapytanie, kto rządzi na **Wołyniu**, *Nowoje Wremia* w dłuższym artykule odpowiada, że Niemcy i żydzi. W końcowym ustępie artykułu czytamy, co następuje: „Ludność rosyjska, pomimo wszelkiej pomocy i poparcia ze strony rządu, pozostanie zawsze na stanowisku podrzędnem w kraju, jeśli nie potrafi zdobyć sobie pewnej pozycji w kołach inteligentnych, i jeżeli niższe warstwy nie wydobędą się z pod brzemienia nędzy i ciemnoty“.

Wedle *Graždanina* w sferach rządowych podniesioną została kwestja uregulowania obowiązkowej **asekuracji zabudowań włościańskich**.

Na popieranie propagandy prawosławnej w prowincjach **Nadbałtyckich** przeznaczył rząd 150.000 rubli a synod 100 000 rubli.

W rządowych zakładach naukowych w **Królestwie polskiem**, odbywa się, jak donoszą ztamtąd, ciągłe „oczyszczanie“ w celach rusyfikacyjnych. W przeszłym roku szkolnym usunięto 113 profesorów, jako nie dość odpowiadających rusyfikacyjnym wymaganiom. W bieżącym roku szkolnym już oddalono 109 nauczycieli. Na to zwrócono uwagę nawet w petersburskiej prasie, jako na postępowanie wielce szkodliwe dla nauki. Jedno tylko *Nowoje Wremia* pochwaliło p. Apuchtina, bo „oświata wymaga wciąż odnawiania i potrzebuje świeżych sił dla dobra uczących się i nauki“.

Pojutrze wyjeżdża ze Sztokholmu do Berlina deputacja **szwedzkiej marynarki**, celem powitania **cesarza Wilhelma** jako admirała tej marynarki.

Wirtemberski *Staatsanzeiger* podaje wysoce półurzędowe oświadczenie, że Amerykanin br. **Woodcock**, faworyt królewski, którego usunięcia domagano się w interesie dynastji, ostatecznie ustąpił z otoczenia królewskiego. Na specjalne żądanie króla oświadcza *Staatsanzeiger*, że Woodcock nie nakłaniał króla do eksperymentów spirytystycznych.

Z Berlina donoszą: Anglo niemieckie porozumienie dotyczące akcji w **Afryce wschodniej** polega na wymianie depesz, których szczegółowsze rozwinięcie pozostawiono admirałom obu stron; dotyczy ono blokady portu Zanzibarskiego celem przeszkodzenia wywozowi niewolników i dowozowi broni.

Akcja celem blokady wschodnio-afrykańskich wybrzeży, jeżeli się do niej przyłączy Francją, przybierze prawdopodobnie większe rozmiary. Jeżeli prawdziwemi są doniesienia prasy angielskiej, to wezwane zostaną do kooperacji: Turcja (ze względu na Trypolis) i Włochy (ze względu na Czerwone morze).

We wczorajszej rozprawie **francuskiej** Izby posłów nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych wyraził Ferronays imieniem prawicy, że w polityce Gobleta nie widzi nic nagannego. Minister odpowiedział na to, że osądzając sprawy na zimno, dojrzy się z pewnością, że z jednej strony Francja nie grozi nikomu, a z drugiej, dość jest dziś silną i nie potrzebuje się prowokacji obawiać. Rząd potrafi utrzymać godność państwa na właściwem stanowisku, nie zapomni jednak i o tem, że utrzymanie pokoju leży w interesie kraju. Następnie stanął Goblet gorąco w obronie ambasady przy Watykanie i zwalczał projekt, wnoszący jej zniesienie. Wniosek ten upadł też 307 głosami przeciw 217.

Z Rzymu donoszą do *Czasu*: To, co się dzieje w uniwersytecie rzymskim z powodu inauguracji, która się miała odbyć w ostatni piątek, nie przynosi zaszczytu ani rządowi, ani studentom. Otwarcie roku uniwersyteckiego odroczono pod pozorem słabości rektora — czy nie można było delegować wicerektora? Otóż właściwym powodem odroczenia było, że studenci chcieli rozpocząć demonstrację hałaśliwą przeciw profesorowi Galassi za to, że w ostatnich wyborach municypalnych znakomity ten uczony i dobry katolik był kandydatem klubu „Unione Romana“. Otóż rząd nie chce czy nie umie przeszkodzić demonstracji i odracza *ad infinitum* uroczystość inauguracyjną. Wymowny przykład bezradności rządu i jego anarchiczności, która mu odejmuje siłę i powagę.

Municypalność znajduje się w nader kłopotliwem położeniu, gdyż większa część jej członków złożyła mandaty. Czy lękają się przyszłości, czy nie chcą brać odpowiedzialności za przeszłość? To tylko pewna, że p. Guiccioli nie ma stronnictwa, na którem by się mógł oprzeć. Dodajmy do tego najsmutniejszy stan finansów miasta Rzymu i niechybną ztąd katastrofę, a łatwo pojąć, że nikt nie chce zasiadać na krzesłach kurulskich“.

Z Madrytu donoszą: Studenci w Barcelonie urządzili również demonstrację przeciw konserwatystom. Wyprawiali oni hałasy przed lokalem, w którym się mieści redakcja dziennika *Diarco* i spalili portret Canovasa na placu konstytucji. Tutaj nie było żadnych zajść.

Wczorajsza **rumuńska** mowa tronowa zapowiada w zarządzie zasekwestrowanej kolei Czerniowiecko-Jasskiej znaczne oszczędności w porównaniu z przeszłością.

Z Belgradu donoszą: Przeszłej soboty przekroczyło 30 **zbrojnych Turków** granicę serbską koło Raszki. Banda ta zamordowała dwóch chłopów a jednego raniła. Po zaciętej walce żołnierze serbscy odparli napastników za granicę.

Karageorgiewicz miał, jak mówią, jeździć po Serbii pod obcem nazwiskiem i rozwijać agitację.

Głos o zmianie namiestnika w Galicji.

Fremdenblatt, organ półurzędowy ministerstwa spraw zewnętrznych, pismo, jak wiadomo, najchętniej przez cesarza czytywane, zamieścił w porannym numerze wtorkowym artykuł wstępny o zmianie namiestnika w Galicji. Wynurzenie to organu półurzędowego, stojącego najbliżej sfer dyplomatycznych i decydujących, jest wielce ważne, nietylko ze względu na ocenienie osoby nowego namiestnika, lecz jeszcze bardziej dla swych zapatrywań na stosunek administracji rządowej do kraju i jego ludności, a przedewszystkiem na pewne zapędy ze strony przywódców ruskich. Artykuł ten brzmi w całości jak następuje:

„W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca stanął nowy mąż na czele jednego z krajów koronnych, przedstawiającego trudny teren dla administracji nietylko z powodu znacznych obszarów, lecz także ze względu na odrębność stosunków, które w niejednym kierunku znacznie różnią się od stosunków innych prowincyj. Hr. Badeni jako następca p. Zaleskiego, objął naczelny zarząd Galicji, a zmiana w tak wysokiej sferze stanu urzędniczego, jest niezawodnie zdarzeniem tego rodzaju, iż godzi się na nie zwrócić baczną uwagę. Niepodobna zataić, że nominacja hr. Badeniego wywołała w pierwszej chwili zdziwienie. P. Zaleski reprezentował w Galicji ów stan urzędniczy, który wprawdzie, otrząsłszy się z cech dawnej biurokracji, wszedł w stosunek o wiele przyjaźniejszy z legalnemi władzami autonomicznemi, niemniej jednak wobec różnych partyj kraju manifestował się jako zarząd państwowy.

„Z reprezentanta wielkiego rodu historycznego przeszła była godność przedstawiciela władzy państwowej na dygnitarza, którego znaczenie nie wypływało ani z nazwiska, ani z rodu, jeno z funkcji, poruczonej mu przez monarchę. Powołanie hr. Badeniego na następcę p. Zaleskiego mogło wywołać obawę, że administracja znowu czerpać będzie swą powagę z blasku nazwiska i że socjalna pozycja przyćmi urzędniczy charakter nowego namiestnika — obawa tem słuszniejsza pozornie, iż wobec wielkiego rozwoju autonomicznych organów Galicji i silnie pulsującego życia politycznego, nowa biurokracja nie bez trudu starała się tam o utrzymanie swego stanowiska. W każdym razie należało przytem nie zapominać, że hr. Badeni miał za sobą karjerę urzędniczą, że z obowiązkami służby był doskonale obznajomiony i że znajdował się w położeniu takiem, iż skoro się z góry zdecydował wystąpić w Galicji jedynie w roli namiestnika, w roli najwyższego reprezentanta egzekutywy, to mógł także swej godności nadać siłę i wlać w nią treść potrzebną.

„Przemieniły to domniemanie w pewność już pierwsze oświadczenia hr. Badeniego. Musiały one rozprószyć wszelkie co do tego powątpiewanie. Na powitanie marszałka krajowego odpowiedział hr. Badeni: „Wedle mego przekonania nie może i nie powinien namiestnik mieć innego programu jak ten, aby sumiennie i skrupulatnie wypełniać swe obowiązki.“

„Tak więc nowy namiestnik stawia się już samem sumiennem spełnianiem obowiązków ponad fiuktami stronnictw. Otwiera on dla wszystkich arenę działania, przypadającą im wedle litery prawa, ale zarazem czuje dość siły, aby powstrzymać wszelkie wychylanie się po za ramy ustaw. Głoszą także, iż nowy namiestnik nie zamyśla popchwalać kandydowania starostów do sejmu. Widoczna w tem troskliwość o zawsze pewny zarząd i o powstrzymanie go od walk wyborczych.

„Już z tych tedy słów nowego namiestnika wyziera silna wola utrzymania wszystkich administracyjnych zdobyczy, któremi pochlubić się może także jego poprzednik, a których utrzymanie jest dla każdego kraju koronnego sprawą tem większej wagi, im silniej w nim na podstawie swobody konstytucyjnej rozwinęło się życie polityczne i do dalszego rozwoju zdąża.

„Obecnie zaś mamy już przed sobą także oświadczenie, dane przez hr. Badeniego Rusinom co do postawy, jaką wobec nich zajmie. „Stoję na stanowisku konstytucji z r. 1867. Jako namiestnik złożyłem na tę konstytucję przysięgę i pragnę, aby każdy obywatel austrjacki to samo zajął stanowisko“. Te słowa usłyszał z ust jego jeden z przywódców młodoruskich.

„Jest też to dla szefa cesarskiej egzekutywy jedyny słuszny program traktowania kwestji ruskiej, jakkolwiek przeprowadzenie jego nasuwać może niejednokrotnie wiele trudności i wymagać sporo energii w rozmaitych kierunkach. Konstytucja przyznaje swobodne i równe pole wszystkim lojalnym i legalnym dążeniom, jakoteż wszystkim przejętym niemi towarzystwom. Nie powinno jej osłabiać ani jednostronne pojmowanie stosunków ruskich, ani narodowa zatwardziałość. Ale konstytucja użycza ochrony tylko uprawnionym dążeniom, dając władzy równocześnie siłę do walczenia z całym naciskiem przeciwko tendencjom, sprzecznym z interesami państwa.

„Zarząd państwowy, wedle słów namiestnika, nie może co do kwestji ruskiej bawić się w żadne lawirowanie, w żadną dyplomacje. Są tu tylko dwie rzeczy możliwe: albo ruskie stowarzyszenia, jak prezes Rady Narodowej zapewnił, mają wyłącznie lojalne, cywilizacyjne i narodowe cele, a wtedy, stosownie do słów namiestnika, stoją pod opieką konstytucji. Nie można im wzbraniać tego, do czego dążą na jej podstawie. Egzekutywa nie chce znać żadnych co do tego uprzedzeń. Jeśli jednak ruskie stowarzyszenia, lub tylko niektóre z nich, wdawać się będą w agitacje, niezgodne z celami konstytucji, to wówczas tak samo nie mogą apelować do jej opieki, jak każdy inny austrjacki obywatel, który nie miałby świadomości swych obowiązków względem państwa i który chciałby dążyć do celów, mogących jedynie po za obrębem konstytucji znaleść grunt dla siebie.

„Legalność z jednej, jak i z drugiej strony, oto najpewniejsza rękojmia pokoju dla kraju i dla jego stronnictw. Byłoby pożądanem, aby co do tego punktu rozprószyć wszelkie wątpliwości i oznaczyć granice, w obrębie których życzliwość administracji państwowej nie byłaby przyćmiona żadnem jednostronnem zapatrywaniem ze stanowiska narodowego, ani żadnym bezcelowym szowinizmem, poza obrębem których znikłoby wszelkie uprawnienie i wszelkie podstawy dla tej życzliwości.

„Hr. Badeni stanął tedy na gruncie konstytucji i zastosowanej do obowiązków egzekutywy. To oczywiście nie przeszkadza mu jako synowi kraju rozwinąć także troskliwość o interesa krajowe i ochraniać je, gdyż administracja nigdzie nie zajmuje wrogiej postawy wobec ekonomicznych i cywilizacyjnych potrzeb odnośnego kraju, lecz owszem widzi w tem główne swoje zadanie, iżby przez ich zaspokojenie wzmacniać całość państwa. Im zrozumialej i prościej brzmią oświadczenia nowego namiestnika, im silniej skupiają się w granicach ścisłego zadania urzędniczego, a usuwają się od wszystkiego, co leży poza sferą surowej i bezstronnej egzekutywy, z tem większym spokojem wyczekiwać można działalności nowego namiestnika Galicji, którego zdobi nadto osobista sprężystość i energia, zalety nieodzowne dla szefa administracji w kraju koronnym tych rozmiarów i z różnych powodów tak wielkiej doniosłości. Wszystkie też głosy prasy i wiadomości nadchodzące z Galicji, potwierdzają zaufanie, z jakiem wyborowi przez rząd dokonanemu udzieliła aprobatę także opinia publiczna kraju. Jeśli nowy namiestnik zechce własnej i cesarskiej administracji powagę dla dobra kraju i państwa z całą dosadnością wobec każdego zadokumentować, wówczas nawet radykalne żywioły galicyjskie wybaczą mu jego arystokratyczne pochodzenie tak, jak to uczynił niegdyś Lincoln zapewniając ks. de Solms, iż jego ród wysoki nie zepsuje mu karjery w kraju równości.“

Z Koła polskiego.

Na początku posiedzenia 7. listopada r. b. Koła polskiego, zabrał głos obecny na tem posiedzeniu minister dla Galicji Eks. Zaleski, aby zapewnić reprezentantów Galicji o swoich najlepszych chęciach dla kraju i prosił o poparcie go w staraniach o dobro kraju. Przewodniczący poseł Jaworski odpowiadając w imieniu Koła, wyraził ufność, iż reprezentacja kraju i minister dla Galicji wspierać się będą obopólnie w działaniach i pracach pożytecznych dla kraju. Poczem minister Zaleski pożegnał zgromadzenie.

Następnie Koło przystąpiło do wyborów postawionych na porządku dziennym obrad i wybrało: do komisji wojskowej izbowej p. Tyszkowskiego w miejsce p. Serwatowskiego, który złożył mandat; do komisji oddzielnej izbowej mającej rozstrzygać projekt ustawy o zniżeniu opłat skarbowych i stempli, zawarty we wniosku p. Chamca i towarzyszy, wybrano: pp. Bartoszewskiego, Chamca, Vayhingera, Madeyskiego i Cieńskiego. Wreszcie przewodniczący wezwał do wyboru komisji parlamentarnej Koła. P. Szczepanowski wniósł odroczenie wyboru tej komisji, a przeprowadzenie wprzód rozpraw nad programem działania Koła. Przewodniczący przedstawił, że ponieważ statut Koła poleca wybieranie co miesiąc komisji parlamentarnej, musi wezwać do tego wyboru, tem więcej, iż przed paru tygodniami odroczono ten wybór z powodu małego kompletu; rozprawy co do programu postępowania mogą odbyć się później, jeżeli Koło przyjmie ten wniosek p. Szczepanowskiego. P. Szczepanowski cofa swój wniosek, zastrzegając, że go później postawi. Koło przystąpiło do wyboru komisji parlamentarnej i wybrało tych samych

---

9)

FLIP

Nowela amerykańska

BRET HARTE'A.

(Ciąg dalszy).

— Jak raz dzisiejszy wieczór odpowiedni — mówił — abyś się przebrała od stóp do głowy w te stroje i elegancje, które ci ten niepoń przysłał z Sakramento. Niech cię choć raz w tem ubraniu zobaczy ktoś z własnej twej krwi i kości.... Jeżeli zaś mniemasz, że się nie warto stroić dla starego ojca, zrób to jako chrześcijański uczynek, dla rozbawienia tej oto Indjanki.

Kto wie, czy w głębi serca starego nie nurtowała ukryta chęć, z ojcowskiej pochodząca próżności, ukazania Indjance w całym blasku skarbu, nad którym straż jej zlecił.

Flip na niemy pytający wzrok, otrzymawszy twierdzącą odpowiedź Lance'a, do przyległego wybiegła pokoju.

Niedługo tam bawiła. Ukazała się po chwili we drzwiach, strojna, zapinając jeszcze suknię u szyi; z charakteryzującą ją prostotą, zwróciła się do okna, by podciągnąć opadające pończoszki.

Niezwykłe to położenie onieśmielało ją, lecz i bawiło zarazem nieskończenie. Przebierała paciorki czarne i złote swego naszyjnika. Był to ostatni dar Lance'a. Zachwycona Indjanka, w przystępie uwielbienia, schyliła się jej do stóp samych, usiłując rozpięty zapiąć trzewiczek i pozwalając tem kryjącemu się pod peruką i szalem Lance'owi, ucałować drobną nóżkę dziewczęcia. Dziewczyna usiadła, wybuchając stłumionym spazmatycznym śmiechem. Stary jął ją łajać.

— Jeżeli masz się chichotać i swawolić, jak dyjskie szczenię, — ozwał się cierpko, — to się rozbierz lepiej z tych swoich gałganów.

Pod pokrywką nagany, Fairley ukryć nie umiał uczucia próżności i zadowolenia, z jakiem patrzył na zachwyt, jaki jego córka obudzała w dzikiej, nędznej, na poły tylko rozwiniętej, godnej pogardy Indjance. Radość jego była wielką, tem większą, że nie mąciło jej uczucie zazdrości. Przecie Indjanka zabrać mu córki nie mogła. Rozochocony wódką, rozgadał się na dobre, wynurzając pogardę swą dla wszystkich, których się w tym względzie mógł obawiać. A że Flip wyszła była z izby dla przywdziania napowrót powszednich swych sukien, korzystając z jej nieobecności, zwierzał się Indjance i Lance'owi.

— Widziałaś tę piękną suknię? co? myślisz może, że to dar jaki? Pewnie ci to Flip powiedziała... ona sama nic a nic nie rozumie. Są to próbki strojów i świecideł, które próżny jakiś zarozumiały niepoń z Sakramento przysyła tu nam, aby kupców na swe towary zwabić. Reklama, czysta reklama! Naturalnie głupiec liczy na to, że mu za nie zapłacę... naturalnie ja sam mam zamiar to uczynić... ale, niech nas nie mami temi swemi fatałaszkami! Podarki!... Piękne mi podarki. Pisze on tam coś i o przybyciu tutaj; może się chce z Flip'ą zabawić... oho! nic z tego nie będzie dopóki ja, stary, żyję.

Uniesiony własną wymową, Fairley nie zwrócił uwagi na groźnie z pod lśniącej peruki połyskujące oczy Lance'a. Widząc w nim wciąż pokorną postać Indjanki, prawił dalej:

— Dlatego to właśnie pragnę, abyś mi od niej nie odstępowała na krok — słyszysz — na krok; i nie odstępuj od niej dopóty, dopóki nie przybędzie tu mój syn; ma on nas wkrótce odwiedzić. Oho! on mi tu tego niepoń z Sakramento wykurzy... Tylko urządź się tak, abym, gdy przyjedzie mógł się z nim widzieć, zanim się Flip z nim zobaczy. Słyszysz? Co u djabła?... co i Indjanka pijana, czy co?...

Szczęściem tej w chwili weszła Flip. Usiadła przy kominie między ojcem, a Lance'm; nieznacznie rączkę swą wsunęła w rękę tego ostatniego, ściskając ją ostrzegająco.

Lance po chwili dopiero oprzytomniał.

Dość było jednak tej chwilki, aby bystre dziewczę zrozumiało całą jego słabość. W budzącem się jej sercu ozwało się jednocześnie poczucie spadającej na nią odpowiedzialności, i nieokreślonego strachu, przed grożącem gdzieś niejasnem jakiemś niebezpieczeństwem, którego ukazujące się cienie mroziły rozkwitający zaledwie kwiat jej miłości. Przerażona walczyła z sobą. Pobyt Lance'a w osadzie mógł lada chwila jednem nieobacznem słówkiem, z pod bladych warg jego, spowodować katastrofę. Mniej się lękała ojcowskiej podejrzliwości, niż tej tajemniczej grozy, która na Lance'a zdawała się czyhać. Groza ta ogarniała ją zewsząd. Huczała w wichrze, szalejącym wśród rosnących dokoła chaty drzew, w bijącym o dach i ściany deszczu, w szumie i łoskocie spadających, zalewających niemal doline i chatę strumieniach. Flip zbliżyła się do okna, twarzyczkę przytuliła do szyby. W mglistem zaburzeniu wichrzących się drzwi i gałęzi, zaświeciły zsuwające się po górskiej ścieżce, w zmroku migocące pochodnie.

Teraz zrozumiała gdzie i w czem leży niebezpieczeństwo.

Oprzytomniała szybko, i po chwili ozwała się zwykłym swym głosem, z zupełnym pozornym spokojem.

— Ojcze, jakieś pochodnie świecą tam u brylantowej jamy. Tym razem, pewną jestem, kręcą się tam niepewni jacyś ludzie. — Pozwól, wyjdę z Indjanką i zobaczymy, o co idzie.

Zanim stary zdołał powstać z miejsca, wybiegła, pociągając za sobą Lance'a.

VI.

Wiatr pogonił za uciekającymi, zatrzasnął drzwiami chaty, zagasił na chwilę przebijające się w ciemnościach światło pochodni, Lance'a i Flip'ę daleko po za chatę wypychając. Dopiero dobiegłszy do stóp drzewa, Lance roztworzył ramiona i okrył chustą, w którą się był przebrał, tulące się i drżące w jego objęciach dziewczę.

— Dobrze — rzekł wesoło — ale co będzie dalej.

Flip oprzytomniała.

— Po za domem bezpieczny jesteś — odrzekła. — Ale czyś się ich tej nocy spodziewał?

— Czemu nie — odparł. — W każdej chwili przyjść mogli.

— Cicho! — wstrzymała go dziewczyna — idą tędy.

Zamigotały cztery pochodnie, posuwając się w rzędzie jedna za drugą, i zbliżając się do miejsca, gdzie stali. Lance przygarnął mocniej dziewczynę do piersi; świeża woń przyśpieszonego jej oddechu napełniała okrywającą oboje chustę.

Zapomniał o wszystkiem, o szalejącej dokoła burzy, o zbliżającem się niebezpieczeństwie... o wszystkiem...

Przypomniała mu się dopiero rzeczywistość, gdy Flip, śmiejąc się z cicha, pociągnęła go za rękaw.

— Patrz! Kennedy i Bijah — rzekła.

— Cóż to za jedni ci Kennedy i Bijah! — spytał.

— Kennedy to nasz pocztmistrz, a Bijah to nasz rzeźnik — odpowiedziała.

— Czegóż oni chcą? — pytał dalej Lance.

— Oni? mnie szukają — odparła Flip nieśmiało.

— Ciebie?

— A tak, mnie... uciekajmy!

Z iście łowiecką zręcznością, torując sobie śród gęstwiny drogę, i pociągając za sobą przyjaciela, Flip zeszła do wąwozu.

Umilkły głosy szukających, nawet szturm burzy przycichł nieco, Lance uczuł na ustach cierpki oczy mu wygryzający dym, pochodzący od tlejącego gdzieś surowego drzewa.

Wśród głębokiej, otaczającej ich dokoła ciemności, zajaśniała nakształt ponurego na nich wytężonego oka, olbrzymia żarząca się wklęsłość. Migotała, rozpalała się, to gasła, zdmuchnięta wkradającym się w zagłębienie wiatrem.

— Patrz, brylantowa jama — szepnęła Flip. — po drugiej tam stronie będziemy zupełnie bezpieczni — dodała, i obchodząc ostrożnie brzeg wklęsłości, wprowadziła Lance'a do zarzuconej korą i trocinami jaskini. Schronienie ciepłe było i wonie jące, oboje jednak chroniąc się niby od zimna, znów się otulili chustką Lance'a.

Chwilami padało na nich światło od tlejącego w jamie ognia, czasami po nad jamą przebiegał drżący, wspinający się do góry płomień, nadając piekielne barwy całemu schronieniu. — Udając przestrach, młodzi ludzie tulili się coraz bardziej do siebie.

— Flip!

— Co? — spytała.

— Czego chcieli tamci dwaj z pochodniami? Czy ciebie szukali?

— A mnie, — bez cienia zalotności, odpowiedziała Flip. — Wielu tu temi czasy włóczyło się różnych nieznajomych.

— Możebyś wolała wrócić do chaty, aby się z nimi spotkać?

— Chcesz, bym wróciła?

Lance odpowiedział pocałunkiem. Ogarniał go jednak niepokój.

(Dok. nast.)

posłów, którzy tę komisję składali dotychczas, tj. pp. Grocholskiego, Jaworskiego, Czerkawskiego, Czartoryskiego i Benoego; poczem przewodniczący przypomniał, iż dawniej wybierano także jednego zastępcę do komisji parlamentarnej, co teraz jest tem potrzebniejszem, iż p. Grocholski jest nieobecny. P. Czerkawski wykazał, że w 1879 r., gdy komisja parlamentarna Koła była wyznaczona dla porozumiewania się z komisjami parlamentarnemi innych stronnictw „prawicy“, uchwaliło Koło wybrać dwóch zastępców, aby w razie chwilowej nieobecności którego z członków komisji parlamentarnej stawała ona w komplecie do narad z innemi komisjami „prawicy“. Bo chociaż na tych naradach komisyj parlamentarnych nie odbywa się wcale głosowania i nie można powziąść żadnych uchwał wiążących stronnictwa „prawicy“, a tylko komisje udzielają sobie nawzajem uchwał powziętych przez te stronnictwa i życzeń przez nie wyrażonych, a oraz porozumiewają się wzajemnie — jednak pożytecznem jest, aby każda komisja parlamentarna stawała do tej narady w takim komplecie, do jakiego ma prawo na mocy układu między stronnictwami. Przewodniczący potwierdza całe to zapatrywanie p. Czerkawskiego i wzywa Koło do wybrania pierwszego i drugiego zastępcy. Po krótkiej dyskusji i uchyleniu wniosku p. Chamca o odroczeniu wyboru zastępców, Koło wybrało pierwszym zastępcą p. Bobrzyńskiego a drugim p. Chamca.

Wreszcie Koło przystąpiło do dalszych obrad nad projektem ustawy zawierającej postanowienia o dziedziczeniu posiadłości wiejskiej średniej wielkości. Rozpoczęto szczegółowe rozprawy nad paragrafami ustawy, wskazując w jakim kierunku zmienić ją należy.

P. Madeyski wniósł, że §. 1. należy zmienić w tym duchu, „aby sejmowi otworzyć większą swobodę co do sposobów oznaczenia średniej posiadłości bądź w ustawie, bądź za pomocą ustanowienia lokalnych komisyj, bądź na podstawie dochodu lub rozległości, bądź według tej miary, czy posiadłość może wyżywić jedną rodzinę włościańską czy nie“.

P. Rutowski starał się sformułować ustnie osnowę poprawki. Przeciw temu zredagowaniu wystąpił p. Madeyski, twierdząc, że jest zawiłe. — P. Chrzanowski zgadzał się na ogólnikowe sformułowanie poprawki przez p. Madeyskiego, ale dodał, że, aby sejmowi pozostawić większą swobodę w oznaczeniu posiadłości, do których się ma ta ustawa zastosować, należy po wyrazach „posiadłości włościańskie“ opuścić wyrazy „średniej wielkości“, aby sejm, jeżeli zechce, mógł oznaczyć tylko granice podzielności osad włościańskich, ustanawiając minimum. — P. Bobrzyński oświadczył, że wszelkie poprawki i zmiany, które zamierza wnosić p. Madeyski do kilku paragrafów projektowanej ustawy, pójdą w tym kierunku, aby sejmy mogły mieć szerszy zakres działania, ale redagowanie i stylizowanie tych poprawek na posiedzeniu Koła jest bardzo trudnem; wnosi przeto, aby Koło uchwaliło tylko zasady, a kodyfikację i redakcję poprawek pozostawiło p. Madeyskiemu. Pp. Rutowski i Czerkawski godzą się na wniosek p. Bobrzyńskiego. Godzi się także na ten wniosek p. Chrzanowski, a zarazem zaznacza, iż trudność sformułowania tych poprawek na posiedzeniu Koła dowodzi, jak trudnem byłoby sformułować je i przeprowadzić na posiedzeniu Izby.

Przewodniczący Jaworski przedstawił, że trudność przeprowadzenia zmian w ustawie w tym kierunku w jakim ją Koło zmienić pragnie, będzie większą, jeżeli Koło pozostanie przy uchwale głosowania za zwróceniem tego projektu, do komisji dla jego poprawienia; bo trzeba będzie najprzód przekonać stronnictwa „prawicy“, aby nie opierały się temu wnioskowi, a następnie, aby stronnictwa te zgodziły się na zmiany ustawy w tym kierunku, w jakim ją zmienić chce Koło.

P. Chrzanowski sądzi, że stronnictwa „prawicy“ daleko łatwiej zgodzą się na zmiany projektowanej ustawy w kierunku żądanym przez Koło, gdy wiedzieć będą, że w razie niezgodzenia się na te zmiany, posłowie polscy głosować będą w Izbie za zwróceniem projektu do komisji.

Po zamknięciu rozpraw Koło przyjęło wyżej przytoczoną poprawkę p. Madeyskiego do §. 1. Poczem p. Madeyski wniósł, aby §. 7. a względnie §. 14. zmienić w tym duchu „ażeby sejmy mogły postanowić, że oszacowanie posiadłości na podstawie dochodu katastralnego ma także służyć za normę do wymiaru legitymy, t. j. części obowiązkowej“. Dalej wniósł, aby po §. 16. zamieścić dodatek, że do wykonania czynności powierzonej przez tę ustawę sądom, może sejm powołać oddzielne kolegialnie urządzone organy, które sądzić mają w charakterze sądów rozjemczych. Wreszcie §. 17. należy jaśniej zredagować. Te wskazane zmiany uzasadniał w obszernym wywodzie.

W rozprawach, które się nad temi zmianami rozwinęły, zabierali głos pp.: Vaybinger, Bobrzyński, Rutowski żądający zmiany w §. 10, ks. Kopyciński, przedstawiając, że jego zdaniem §. 7 należałoby przyjąć w tem brzmieniu, w jakiem go wniosła mniejszość komisji. Po zamknięciu dyskusji Koło zgodziło się na zmiany §§. w tym duchu, jak przedstawił p. Madeyski.

P. Madeyski oświadczył, że nie podejmuje się stawiać wśród rozpraw ogólnych w Izbie, wniosku o zwrócenie projektowanej ustawy do komisji celem jej poprawienia. P. Hausner wyraził ubolewanie, że p. Madeyski tak późno złożył to oświadczenie. P. ks. Kopyciński wniósł reasumowanie uchwały Koła. P. Chrzanowski przedstawił, iż przedewszystkiem komisja parlamentarna Koła powinna porozumieć się z komisjami innych stronnictw „prawicy“ o przyjęcie przez te stronnictwa zmian w ustawie w kierunku uchwalonym przez Koło.

P. ks. Kopyciński zażądał upoważnienia od Koła do postawienia wniosku w sprawie uregulowania prac profesorów w seminarjach biskupich. Koło udzieliło żądane upoważnienie.

Na posiedzeniu Koła polskiego 8. listopada przewodniczący Koła Jaworski przedstawił, że komisje parlamentarne innych stronnictw „prawicy“ zgodziły się na wszystkie prawie zmiany, które Koło chce przeprowadzić w projektowanej ustawie o dziedziczeniu posiadłości włościańskich średniej wielkości. Poczem p. Bobrzyński opowiedział szczegółowo tok obrad między komisjami parlamentarnemi „prawicy“; przedstawił, że te komisje parlamentarne zgodziły się na zredagowane już przez p. Madeyskiego poprawki w duchu uchwalonym na wczorajszem posiedzeniu przez Koło do §§. 8., 9. i 17. i zgodzono się także, na wniosek Giovanellego, rozszerzyć postanowienie w §. 18. w tym samym kierunku powiększające zakres działania sejmów. Co do §. 1., przyjęto w zasadzie zmianę żądaną przez Koło, ale redakcja tego paragrafu nie jest jeszcze ustalona.

Po objaśnieniach danych przez p. Madeyskiego i odczytaniu zredagowanych poprawek, p. ks. Kopyciński przedstawił, że ponieważ poprawki żądane przez Koło są już zredagowane i przyjęte przez stronnictwa „prawicy“, przeto odpada potrzeba zwracania całej projektowanej ustawy do komisji dla jej poprawienia; wniósł więc reasumpcję uchwały Koła, która żądała zwrócenia w powyższym celu ustawy do komisji. P. Alfons Czajkowski oświadczył się za reasumpcją uchwały z powodu, że ustawa projektowana rozszerza zakres działania sejmów.

Po krótkiej dyskusji, w której przeciw reasumpcji przemawiali pp. Hausner i Lewakowski Karol, Koło uchwaliło reasumpcję 21 głosami przeciw 5. Komplet na tem posiedzeniu Koła był szczupły, gdyż równocześnie odbywały się obrady w kilku komisjach izbowych, w których brało udział kilkunastu posłów polskich.

Po zaznaczeniu przez przewodniczącego i p. Hausnera, że w razie uchwalenia przez Radę państwa tej ustawy z poprawkami tu przyjętemi, cała sprawa w niczem nie będzie przesądzona, bo załatwienie jej pozostawiono Sejmowi, Koło w szczegółowej dyskusji przyjęło wszystkie paragrafy ustawy, ale z poprawkami zredagowanemi w kierunku uchwalonym na przeszłem posiedzeniu.

Na początku tego posiedzenia wystąpił p. ks. Chotkowski przeciw przekręceniu i fałszowaniu przez dzienniki ustępu z jego przemowy na posiedzeniu 6 t. m. i przytoczył co rzeczywiście mówił, jak to wszyscy obecni poświadczyli, a czego tu nie powtarzamy, gdyż podając w przeszłym komunikacie treść mowy p. ks. Chotkowskiego, przytoczyliśmy ustęp ten prawie dosłownie.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, w dalszym ciągu zainicjowanego ustawodawstwa agraryjnego, wniósł rząd projekt ustawy, której przepisy są skierowane przeciw spekulacyjnemu rozdrabnianiu gruntów włościańskich. Projekt zagraża ścisłym aresztem od jednego do trzech miesięcy i grzywną od 100 do 500 zł. a w razie ponowienia podobnej praktyki aresztem od trzech miesięcy do jednego roku i grzywną od 500 do 2000 zł. Mogą być również pociągani do odpowiedzialności pośredniczący w takich interesach adwokaci, notarjusze, autoryzowani i prywatni technicy.

W sprawie ustawy o działach spadkowych ukończono na wczorajszem posiedzeniu rozprawę jeneralną.

Lienbacher, polemizując z przeciwnikami ustawy, Pollakiem i Kronawetterem, przyznawał, że liberalizm zrobił niejedno dla włościan, lecz mimo to potrzebują oni jeszcze zawsze opieki państwa. Przechodząc do przedmiotu i pochwalając zamiary ministerstwa, wyraził mowca życzenie, ażeby przedsięwzięto dalsze kroki w celu reformy agraryjnej.

Następnie przyjęto zamknięcie dyskusji i wybór mowców jeneralnych.

Adametz jeneralny mowca przeciw przedłożeniu, przedstawiał ustawę jako niekorzystną dla włościan i żądał zmian.

Madeyski, jeneralny mowca za przedłożeniem, przyznał, że ustawa ma wybitny zamiar niesienia pomocy stanowi włościańskiemu, lecz dowodził, że projekt wymaga pewnych zmian, jeśli zbawienne zamiary nie mają się rozbić o niemożliwość wykonania.

Po przemówieniu Madeyskiego zamknął przewodniczący posiedzenie. Następne w piątek.

* * *

Na odbytem wczoraj drugiem posiedzeniu komisji wojskowej przemawiał jedynie minister obrony krajowej. Treść jego wywodów postanowiono zatrzymać w tajemnicy.

Z Watykanu.

Z zapowiedzianym przyjazdem p. Izwolskiego do Rzymu, jak *Czas* podnosi, spotyka się polemika w sprawie układów między Stolicą św. a gabinetem petersburskim. Z jednej strony porusza tę polemikę pani Jules Adam w *Nouvelle Revue*. Z drugiej strony kwirynalska *Opinione* mówi tonem bardzo dwuznacznym. Pisze ona bowiem, że przeszkodą porozumienia: „są polityczne aspiracje Polaków poddanych Rosji, ludu katolickiego i bardzo przywiązanego do papiestwa. Nietylko w stosunkach Polskich do Rosji polityczne ale i religijne zachodzą względy. Rząd rosyjski poddaje bowiem pod twarde restrykcje(!) wykonywanie kultu katolickiego. Przeciw temu Stolica św. stale protestowała. Otóż pierwszym warunkiem przywrócenia stosunków dyplomatycznych, jaki stawia Rosja — jest uznanie praw cara w kwestjach religijnych swych katolickich poddanych“.

Opinione kładzie zanadto wielki nacisk na aspiracje polityczne Polaków, które tu nie wchodzą w rachubę i nie stanowią przeszkody zawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Petersburgiem — natomiast zbyt dyplomatycznie się wyraża o ucisku i prześladowaniu religijnym w krajach polsko-katolickich — nazywając je tylko restrykcjami. Ucisk religijny, to istotna przeszkoda układów, a samo przypuszczenie, aby papież przyznał prawo w kwestjach religijnych katolickich carowi — to istny absurd. To też *Moniteur de Rome* odpowiada na artykuł *Opinione* jak następuje:

„Zaiste *Opinione* okazuje poczciwość, biorąc w obronę interesa Polski i dając ewangeliczne rady papiestwu. Ale zdaje nam się, że Watykan zna lepiej te stosunki, niż *Opinione*, a jeśli jakie *pourparles* miały miejsce, to właśnie dla uregulowania położenia anormalnego w państwie rosyjskiem i rozszerzenie zakresu wolności dusz i Kościoła. *Opinione* się boi, lub nie rozumie pierwszego słowa kwestji. Kto jej powiedział, jakoby układ z Rosją znaczył poparcie dla rządu przeciw Polakom? Jest to przekręcać z umysłu położenie zresztą bardzo zawikłane.

„Co do przykładów Niemiec i Irlandji, *Opinione* powiększa lub przeistacza stan kwestji. Nigdy papież nie chciał poświęcić Irlandczyków rządowi angielskiemu, a daty statystyczne świeżo przez nas podane stwierdzają, że akt papieża wywarł skutek moralny, uspokajający i cywilizacyjny. W Niemczech polityka papieska otrzymała ustawy religijne, które nie rozstrzygają wszystkich trudności, położyły atoli kres walce i wyjednały dla kościoła w Prusiech położenie normalne i lepsze.

„*Opinione* zdaje się życzyć sobie, aby Rosja nie wchodziła w układy. Rozumiemy to życzenie gdyż nasi przeciwnicy lękają się rozszerzenia wolności katolickiej i występują przeciw wszelkim próbom porozumienia, gdyż wzgląd na kwestję rzymską skłania ich do życzenia, aby trwały spory między stolicą św. a rządami.

„W ten sposób kwestja rzymska rzuca pewną wagę na szalę wszystkich spraw, będących w toku. Rosja widzi równie, jak Niemcy, Anglia i Francja, o ile Włochy urzędowe ograniczają moralnie wolność stosunków stolicy św. z gabinetami. Wiedzieć ona powinna, że *Opinione* dając jej rady, czyni to nie przez miłość dla Rosji, lecz z obawy, że porozumienie z papiestwem wzmocniłoby położenie międzynarodowe jej rządu, przeciwko której konsulta występowała z taką gwałtownością“.

W sprawie noty rozesłanej do wszystkich nuncjatur papieskich z powodu wypadków, które zaszły w Rzymie w czasie pobytu cesarza niemieckiego, otrzymuje *Germania* następujące autentyczne wiadomości z Monachium, oparte na informacjach, pochodzących z najkompetentniejszego źródła kościelnego. „Nota papieska — wedle tych informacyj — zajmuje się wyłącznie nieznośnem położeniem, wytworzonem przez okupację Rzymu, i wykazuje, że to nieznośne położenie, ten stan niedający się utrzymać w przyszłości, a wynikający z rezydencji dwóch suwerenów w jednem i tem samem mieście, przy sposobności wizyty cesarza niemieckiego w Rzymie przedstawił się aż nadto wyraźnie i drastycznie. Stan, w jakim się znajduje papiestwo wobec Włoch, jest nieustającem pogwałceniem jednego z najstarszych i najlegalniejszych praw. Podróż cesarska dowiodła przekonywająco dalszej niemożliwości obecnego stanu rzeczy w Rzymie. Położenie obecne jest dla papieża zupełnie nieodpowiednie i niegodne i obraża uczucia całego świata katolickiego.“

„Nota papieska, powiada *Germania*, nie jest i nie mogła być skierowana przeciw cesarzowi niemieckiemu. Ojciec św. wyraża w niej przeciwnie najwyższe swoje uznanie dla cesarza niemieckiego, który dowiódł, iż powoduje się uczuciami delikatności. Nieprawdą bowiem jest, o czem donosiły pisma nieprzyjaźne papiestwu, jakoby papież podyktował niemieckiemu cesarzowi warunki, pod jakiemi mógłby się odbyć jego wizyta w Watykanie. To ze strony niemieckiej poinformowano się poprzednio w bardzo delikatny sposób co do formalności, wśród jakich, z odpowiedniem uwzględnieniem położenia Stolicy św., jako też stanowiska i godności papieża, mógłby cesarz złożyć wizytę w Watykanie. Cesarz Wilhelm okazał w ogóle w tej sprawie taki takt, że obudził przez to największe uznanie i podziw Ojca św. Tem ostrzej potępić należy manewry prasy nieprzyjaźnej Kościołowi, która podsuwała niemieckiemu cesarzowi bezustannie pewne wyrażenia i czyny, jak wyrazy o „nienaruszalnym Rzymie“, zawieszenie wieńca na bramie *Porta Pia* za poległych w walce z papieskiem wojskiem żołnierzy włoskich itd.

„Ojciec św. pragnie, aby nota ta, rozesłana do wszystkich nuncjatur, a przez nie wręczona w kopii odnośnym rządom, sprawiła, iżby podróży cesarskiej nie wyzyskiwano przeciwko jego uzasadnionym i legalnym prawom. Wiadomość, głoszona przez radykalną prasę rzymską, jakoby wydana została druga nota papieska, w której Ojciec św. ma przemawiać w bardzo rozdrażnionym tonie przeciw cesarzowi, jest kompletnie zmyśloną, to samo też należy powiedzieć o wszystkich wieściach o jakiemś rozdrażnieniu Watykanu wobec Niemiec. Do takiego usposobienia nie dała wizyta niemieckiego cesarza w Watykanie najmniejszego powodu“.

Rzymski korespondent *Czasu* pisze: „Wobec postępów, jakie czyni katolicyzm w różnych krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, budzą tem większe zdziwienie usiłowania Niemców, aby zlutrzyć świat cały a zwłaszcza Włochy. Dziennik *La Defense* podaje pod tym względem niektóre daty olbrzymiej niemieckiej i angielskiej propagandy na półwyspie Apenińskim — ale autor artykułu zapomniał, że ta sztuczna propaganda biblijna nie zdoła wykorzenić katolickiej wiary — a tem mniej wstrzymać nowych tryumfów katolicyzmu w świecie nad rozkładającym się coraz bardziej protestantyzmem. Ks. Bismark nie jest zaiste przyjacielem katolicyzmu, ale zmierzył on się z jego siłą i rozumem jego wielkość poznał. Protestantyzm niemiecki żywił zawsze najgwałtowniejszą niechęć do Kościoła — o tem zapomnieć nie należy i nie należy oddawać się złudzeniu, aby z tej strony coś korzystnego dla spraw kościoła i stolicy św. wyniknąć mogło. Myśl jakiejkolwiek od Niemców pomocy dla sprawy władzy doczesnej byłaby zupełnem złudzeniem — ale ztąd jeszcze nie wypływa, aby Niemcy miały pomagać nieprzyjaciołom Watykanu w obecnem położeniu. Rząd niemiecki liczyć się musi z kilkanastoma miljonami katolików niemieckich, którzy dowiedli swej konsekwencyi i wytrwałości. To też dziennik *La Defense* wpada w exagerację, gdy twierdzi, że celem polityki berlińskiej jest pokonać i zniszczyć do reszty Francję — a papiestwo obalić za pomocą sekt protestanckich, szerzonych we Włoszech. Zresztą nie jest to dobra metoda przedstawiać, że Włochy są miotane nienawiścią ku Francji. Tak nie jest zresztą w rzeczywistości.“

Deputacje ruskie u Namiestnika.

Organ rusofilski *Czerwonaja Ruś* donosi: „W piątek zjawili się u nowego namiestnika hr. Badeniego przedstawiciele instytutów Narodnego Domu i Stauropigii, halicko-ruskiej Matyci, Rady Ruskiej i Towarzystwa Kaczkowskiego. Przewodniczył deputacji prezes Nar. Domu, kan Delkiewicz i miał następującą krótką mowę powitalną:

„Jaśnie Wielmożny i wszechdostojny hrabio namiestniku! Ruskie Towarzystwa i instytuty: Nar. Dom, halicko-ruska Matyca, Stauropigia, Towarzystwo Kaczkowskiego i Rada Ruska, przejęte uczuciem najgorętszej lojalności dla Najj. Pana, imperatora naszego, przyjęły z radością nominację Twojej wszechdostojnej osoby na c. k. namiestnika kraju naszego. Z tego powodu my, przedstawiciele tych Towarzystw składamy dzisiaj w ich imieniu Tobie, wszechdostojny hrabio namiestniku, naszą cześć głęboką i najgorętsze życzenia dla tego tak wysokiego, teraźniejszego stanowiska Twego, i przytem polecamy nasze instytuty i Towarzystwa Twojej życzliwej opiece i miłości“.

„Ponieważ przemowa kan. Delkiewicza nosiła tylko znamię powitania, namiestnik na nią nie odpowiedział, tylko kazał przewódcy deputacji, aby mu przedstawił pojedynczych jej członków, podziękował za powitanie i począł rozmawiać z deputatami.

„Przedewszystkiem podniósł namiestnik, że temi dniami już byli u niego przedstawiciele niektórych stowarzyszeń ruskich, i dziwił się, dlaczego wszystkie stowarzyszenia razem się nie zjawiły. Na to odpowiedział jeden z delegatów (według *Diła* ks. Pawlików) że „te stowarzyszenia nie zawiadomiły nas o swoim zamiarze, i poszły przedstawić się w święto św. Dymitra, kiedyśmy byli w cerkwi na nabożeństwie, a wiadomo, że my, starsi, twardo trzymamy się naszej cerkwi i naszego obrządku“. Namiestnik, zadowoliwszy się tą odpowiedzią (według *Diła*, miał zawołać: „A, to doskonale“) rozmawiał z pojedynczymi członkami deputacji, wypytując się szczegółowo o każde towarzystwo.

„Do seniora Stauropigii dr. Szaraniewicza powiedział namiestnik, iż słyszał wiele o wystawie starożytności w Stauropigii i że ją zwidzić zamierza. Do prezesa Towarzystwa Kaczkowskiego (Didyckiego) rzekł namiestnik, że Towarzystwo to wielu ma nieprzyjaciół, że on jednak nie wierzy donosom na to towarzystwo, i dopiero wtedy wierzyć im będzie, jeżeli się osobiście o prawdzie ich przekona.

„Zwracając się do wszystkich członków deputacji, oświadczył namiestnik, że „na swojem stanowisku zrywa ze swoją przeszłością polityczną. Jako namiestnik będzie stał na punkcie istniejących ustaw, i nie pozwoli, aby je naruszano.“ Wobec tego swego stanowiska, przyrzekł namiestnik, postępować z ruskiemi stowarzyszeniami i narodem ruskim życzliwie, i tylko wtedy przeciw nim z całą występywać stanowczością, gdyby się przekonał, że granice ustaw przekraczają.

„Audjencja ta — kończy organ rusofilski — wywarła na przedstawicielach ruskich Towarzystw i instytutów dobre wrażenie, ile że powszechnie wiadomo, iż te Towarzystwa i instytuta zawsze stały na gruncie ustaw i na przyszłość też przeciw nim działać nie zamierzają.“

Jak zresztą *Czerw. Ruś* donosi, zamyślali rusofile wyprawić wielką demonstrację polityczną, i pod przewodnictwem ks. metropolity poprowadzić do namiestnika wszystkie, także narodowo-ruskie stowarzyszenia; wtedyby naturalnie rusofile rej wodzili w deputacji, i nie byłoby okazji, w imieniu Rusinów oświadczyć, że się czują odrębnym od Rosjan narodem, jak to prof. Ogonowski uczynił.

Co do święta św. Dymitra, podnosi *Diło*, że deputacja narodowo-ruska była u namiestnika o godz. 12½, kiedy nawet ks. Pawlików był już dawno po nabożeństwie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. listopada.

* **Namiestnik hr. Badeni** zwidzał wczoraj przed południem biura dyrekcji domen i lasów i z wielkiem zajęciem informował się u dyrektora p. Glanza, o całym ustroju tej gałęzi administracji. Najdłużej zabawił namiestnik w biurze systemizacji lasów, gdzie szczegółowo badał plany gospodarcze i operaty urządzeń leśnych.

* **Ks. metropolita Sylwester Sembratowicz** wyjechał 10. bm. w towarzystwie kanoników Heterowskiego i Bileckiego na kilka dni do Uhnowa.

* **Książę Radoliński** na Jarocinie zakupił na Szlązku dobra Poneschau, Sorowski i Bogdalla (Bogdal) w powiecie lublinieckim. Nazwy te tak poprzekręcano; że trudno właściwe ich brzmienie odgadnąć; *Kurjer Pozn.* uprasza swych czytelników ze Szlązka o podanie nazw polskich. Dobra te należały do niemieckiego stow. handlowego.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek i w sobotę dnia 15 i 17 bm. każdym razem o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny posiedzenia: Sprawa asygnowania towarzystwu Wincentego a Paulo zaliczki na zakupno zapasów zimowych. Sprawa wyasygnowania subwencji na r. 1888 przełożeństwu Zboru izraelickiego i zakładowi głuchoniemych.

Na posiedzeniu poufnem: Wniosek w sprawie obsadzenia dwóch posad koncypistów i kilku posad w etacie służby rachunkowej. Wniosek w sprawie udzielenia remuneracji katechetom i nauczycielom religii. Porządek dzienny posiedzenia z 17 bm.: Zatwierdzenie planu sytuacyjnego dla przyszłego muzeum przemysłowego i państw. szkoły przemysłowej. Sprawa zmiany dotychczasowej nazwy szkoły wydziałowej żeńskiej. Sprawa przyjęcia przez m. Lwów legatu śp. Leopolda Weigla w kwocie 4000 i 6000 złr. Sprawa zakupna przyborów dla muzeum pedagogicznego i umieszczenie tegoż muzeum. Przyjęcie do wiadomości reskryptu Rady szkolnej kraj. w sprawie wyasygnowania połowy opłat szkolnych złożonych przez uczniów szkoły realnej w r. 1886/7. Prośba p. Bardacha o podwyższenie wynagrodzenia za konserwację sieci telefonicznej. Wnioski w sprawie urządzenia zegaru świetlanego na wieży ratuszowej. Sprawa umieszczenia paralelki szkoły męzkiej im. św. M. Magdaleny w domu l. 64 ul. Sykstuska. Wnioski w sprawie organizacji szkoły żeńskiej im. Piramowicza. Sprawa utworzenia ósmej klasy w szkole im. Elżbiety.

* **Do Rady powiatowej** liskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został Asafat Suszko, wójt gminy Stężnicy.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Rudkach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 20. grudnia b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem, o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

* **Zmarli.** W Warszawie na nowej Pradze zmarł b. żołnierz wojsk polskich, Mateusz Zieleński, przeżywszy lat 101. Zmarły od pół wieku pełnił urząd dozorcy szosowego, ostatnie zaś lat dziesięć przepędzał na rezydencji u wnuków.

Marja z Mroczkowskich Węgierkiewicz, obywatelka z Królestwa Polskiego, zmarła w Krakowie w 76 r. życia.

W Płocku zmarł znany i poważany lekarz, Dąbrowski. Urodził się on w Bobrujsku, szkoły średnie kończył w Wilnie, zaś stopień naukowy otrzymał w Petersburgu.

W Łabiszynie w Poznańskiem zmarł nagle tknięty paraliżem serca w 64 r. życia Józef Ruszczyński, jeneralny pełnomocnik dóbr Łabiszyńskich hr. Leona Skórzewskiego.

W Królewcu zmarł dr. August Simson, profesor na wydziale filozoficznym tamtejszego uniwersytetu, brat prezydenta najw. trybunału Rzeszy niemieckiej, w 77 r. życia.

We Wiedniu zmarł poseł do sejmu kroackiego, Wawrzyniec Jäger, który przed 30. laty przybył z Bawarji jako ubogi czeladnik bednarski do Slawonii i dorobił się tam bardzo znacznego majątku na handlu drzewem. Zapisał na cele dobroczynne przeszło 100.000 zł.

Ks. Kamila Windischgrätz, małżonka ks. Ernesta Ferdynanda zmarła d. 11. bm. w Wiedniu w 43 r. życia. Powodem śmierci był paraliż mózgu.

W Wenecji zmarł znakomity publicysta włoski, redaktor dziennika *Gaz. di Venezia* Carlo Pisani.

We Fryburgu, w Bawarji, zmarł Beniamin Herder, właściciel wielkiej księgarni wydawniczej, której specjalnością było wydawnictwo dzieł katolickich.

W Paryżu zmarł znany rzeźbiarz, Karol Degeorge, którego specjalnością były popiersia portretowe. Po wystawie w r. 1878 zamianowany został kawalerem legii honorowej.

Monachijski aktor, Edward Brummer, zmarł w garderobie teatralnej 11. bm. po przedstawieniu operetki Lecocq'a „Alibaba“, w której grał Kassiana. Powodem śmierci był udar serca. Zmarły liczył lat 39 i cieszył się ogólnem uznaniem jako wyborny komik.

* **Sankcjonowaną ustawę amortyzacyjną** (*Tilgungs-Gezetz*) ogłasza urzędowa *Wiener Ztg.*

* **Austr. ministerstwo oświaty** rozesłało okólnik do rad szkolnych krajowych, ażeby w myśl życzenia cesarza nie urządzano żadnych uroczystości w dniu jubileuszu cesarskiego.

* **Pałac Mierów**, przy ulicy Trzeciego Maja, przeszedł na własność Stanisława hr. Badeniego.

* **Wieczór Mickiewiczowski** w Krakowie odbędzie się 28. bm. w sali hotelu Saskiego. Częścią artystyczną wieczorku zajął się p. Wiktor Barabasz. Dochód z wieczorku przeznaczonym został na sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza.

* **W „Lutni“** w niedzielę po ukończonej próbie chóralnej zabrał głos prezes „Lutni“ radca Lukas i złożył imieniem Lutnistów na ręce p. Niewiadomskiego serdeczne życzenia dla obu dyrygentów, Stanisławów. Pierwszy z solenizantów, p. Cetwiński, nie przybył, będąc złożony od dłuższego czasu uporczywą chorobą. P. Niewiadomskiemu ofiarowano piękne przybory na biurko, a p. Cetwińskiemu, przesłano gorące życzenia rychłego wyzdrowienia.

* **Resursa urzędnicza** urządza 25. bm. „Promenade-Concert“ z tańcami w sali tow. „Frohsin“.

* **Posiedzenie** towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę 17 bm. o 6 godzinie wieczorem w sali fizyki gimnazjum Franciszka Józefa. Porządek obrad: 1) Dyskusja nad referatem dr. A. Zippera o nauce języka niemieckiego. 2) Lekcja języka łacińskiego na podstawie Sall. Cat. rozdz. 20, ref. prof. Wiktor Kłak. 3) Ze zjazdu lekarzy i przyrodników, ref. prof. dr. Ignacy Petelenz.

* **Nowe łazienki u św. Anny.** Dziś w południe odbyło się poświęcenie tego zakładu, któryby mógł ogromną robić konkurencję łazienkom Diany, gdyby nie to, że na takie miasto jak Lwów nawet dwóch takich, po europejsku urządzonych, zresztą bardzo odległych od siebie zakładów, jest za mało. Poświęcał ks. Hićkiewicz z ks. kan. Rolnym w obecności radnych, mnóstwo lekarzy, dziennikarzy itd.

Przy śniadaniu prof Zacharjewicz imieniem obywatelstwa miasta dziękował p. Ferdynandowi Grossowi za wybudowanie takich wzrorowych co do urządzenia i komfortu kąpieli. P. Gross dziękując odpowiedział, że powoli urządzi łaźnie parowe rosyjskie i nieznane dotąd w Polsce irlandzkie, basen i t. p. Następnie wzniesiono zdrowie tych artystów i rękodzielników, którzy zakład zbudowali, urządzili i upiększyli.

Na razie wykończono tylko kąpiele w wannach, marmurowych i cynkowych, wszystkie z tuszami. Wanny znajdują się na dole i na piętrze. Przez poczekalnię z fontanną wchodzi się do westybulu na pierwsze piątro, gdzie oprócz wanien znajduje się lekarski pokój ordynacyjny. Budowali bracia Szulcowie (redacy nasi), urządzał słynny inżynier p. Rychnowski, rzeźby z gipsu i drzewa (sacka w stylu rococo) są dziełem mistrza Harasimowicza, malowidła do rzeźb zastosowane są pędzla kształconego we Florencji p. Dolińskiego, roboty stolarskie braci Wczelaków, okna oksydowane robił p. Stauber, żyd z Warszawy — wszystko zarazem nadzwyczaj miłe i piękne sprawia wrażenie — a prócz wanien marmurowych i mozajkowych posadzek jest dziełem Lwowian. Szczęść Boże!

* **Magazyn obuwia Fränkla z Mödlingu** został dzisiaj w południe przez departament przemysłowy magistratu zamkniętym z powodu, że się reprezentant firmy niewiadomo dokąd wydalił.

* **Jednoroczni ochotnicy.** Na posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej postawił 13. bm. radny Goeczy wniosek, ażeby petycjonowano do Rady państwa względem złagodzenia projektu ustawy wojskowej, przedewszystkiem odnośnie do jednorocznych ochotników.

Minister honwedów Fejervary przyjmował 13. bm. deputację akademików, która prosiła go o złagodzenie przepisów nowej ustawy wojskowej, dotyczących jednorocznych ochotników. Fejervary dał odpowiedź wymijającą.

* **Zagrożenie konfiskatą.** *Budapester Tagblatt* donosi, że 11. bm. wezwani zostali wydawcy wszystkich wiedeńskich pism humorystycznych, jakoteż niektórych tygodników niepolitycznych, do prokuratora, który im oświadczył, że w przyszłości konfiskować będzie wszystkie pisma, które poważą się ośmieszać króla Milana z okazji jego rozwodu.

* **Z Wawelu.** Przy robotach w zamku królewskim na Wawelu, przedsiębranych obecnie przez władze wojskowe, odkryto w części wschodniej zamku, zwróconej ku Grodzkiej ulicy, schody kamienne, prowadzące z drugiego piętra na dół. Blisko zaś „Kurzej stopy“, gdy przebijano mur, znaleziono jamę, ciągnącą się od I. piętra w podziemia. Na ścianie tej jamy wyczytać miano napis: *Carcer aeternus* (więzienie wieczne).

* **Subwencje.** Ministerstwo wyznań i oświaty przyznało byłym uczenicom szkoły koronkarskiej w Zakopanem: Emmie Finger i Annie Tomek, zasiłki po 25 złr. miesięcznie na listopad i grudzień br., pierwszej dla wydoskonalenia się w robocie koronek klockowych, drugiej zaś dla nauczenia się szytych koronek.

* **Opróżnione stypendjum.** Na politechnice we Lwowie opróżnionem jest stypendjum cesarskie w kwocie 300 złr. w złocie, przeznaczone dla słuchacza tej szkoły. Kompetenci wnieść mają podania do 10. grudnia br wystosowane do cesarza, a zaadresowane do c. k. generalnej dyrekcji funduszów cesarskich we Wiedniu (Hofburg).

* **Przesiedleńcy z Galicji.** Czytamy w *Nowoje Wremia*: „Corocznie do Królestwa polskiego przybywają dla zarobku przesiedleńcy z Galicji wschodniej oraz z okręgu tarnopolskiego i zamieszkują na wybrzeżach Wisły aż do samej Warszawy. Najwięcej takich przesiedleńców znajduje się w gubernii lubelskiej. Otóż z rokiem przyszłym rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych ma przedsiębrać gromadzenie szczegółowych danych statystycznych, co do bytu owych włościan „halickich, ich posiadłości ziemskiej itd.“

* **Listem gończym** w drodze telegraficznej ściga sąd powiatowy w Zborowie służącego Ołeksę Buziaka, który wczorajszej nocy skradłszy swemu służbodawcy znaczną sumę pieniężną, zbiegł ztamtąd prawdopodobnie do Lwowa.

* **Fałszerstwo** wekslu na 1600 zł. z podpisem „Natan Golda“ stwierdzono wczoraj we Lwowie. Weksel ten przed dwoma tygodniami przyjął p. Uszyński w zastaw od ajenta Arnolda Wintera, udzieliwszy mu 1000 zł. pożyczki. Winter otrzymawszy pieniądze ulotnił się.

* **Ajencję** zajmującą się specjalnie zbieraniem skrawków kortu, sukna i wyrobów wełnianych zamierza założyć we Lwowie przybyły tu kupiec z Bielska, który w tutejszych magazynach krawieckich płacił za centnar takich skrawków od 3 do 8 zł. Skrawki te wysyła on do przędzalni w Białej i Bielsku.

* **Rada zawiadowcza** Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa, wybrana na zwyczajnem walnem zgromadzeniu członków dnia 11. bm., ukonstytuowała się w następujący sposób: Przewodniczący Leon Matecki, zast. przew. Stanisław Deryng, bibliotekarz Adolf Nechay, skarbnik Adam Bieńkowski, sekretarz Aleksander Gedel; członkowie rady: Stanisław Behdanowicz, Hugo Schwarz i Józef Zbyszewski; zastępcy Stanisław Maczewski i Wacław Niewiadomski.

W wydanem za rok poprzedni sprawozdaniu, podnosi Wydział, iż stosunków Towarzystwa pomyślnemi nazwać nie można. Członkowie Biblioteki rekrutują się tylko z młodzieży biednej, niezamożnej, zamożniejsi znać nie czują potrzeby Biblioteki prawniczej. [illegible] Mała bowiem tylko część uiszcza dobrowolnie drugą ratę wkładki, większa część czyni dopiero za interwencją wydziału prawa. Lecz nie koniec na tem. Dzieła i zapiski kursują z rąk do rąk, a pierwotnie wypożyczający nie uwiadamia Biblioteki o dalszem wypożyczaniu jej własności.

Przychód Towarzystwa wynosił w r. z. 1805 złr. 45 ct., z czego użyto na wydatki 1199 złr. 79 ct. Członków zwyczajnych liczyło Towarzystwo ogółem 190, nadzwyczajnych 48.

* **Podejrzana własność.** Zakwestjonowane u czeladnika stolarskiego, Franciszka Rajkowskiego, złoty damski kieszonkowy zegarek, emaliowany w niezapominajki i złoty męski zegarek remontoar kryty, grawirowany w arabeski na kopercie.

* **Wczesna zima** tegoroczna już na samym wstępie porwała ofiarę. Na polach Tyrawy wołoskiej d. 8. bm. zmarł skutkiem zmarznięcia, zbłądziwszy podczas zawieruchy śnieżnej, włościanin Michał Łajkow z Hołuczkowa, w powiecie sanockim.

* **Samobójstwo.** Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w Tarnopolu Hil Sperling, handlarz koni, który od dłuższego czasu cierpiał na hypochondrję.

* **Pożar** na obszarze dworskim w Uhercach [illegible], pow. rudeckiego, zniszczył kilka zabudowań gospodarczych z zapasami zboża. Strata przeważnie ubezpieczona, wynosi około 11.000 zł. Zachodzą poszlaki, że ogień był podłożony zbrodniczą ręką. — W Horbaczach, pow. lwowskiego, pogorzało dwóch gospodarzy, którzy byli ubezpieczeni. [illegible] — W gminie św. Stanisław, w pow. stanisławskim, pożar pochłonął mienie dziesięciu gospodarzy. Nieubezpieczona szkoda wynosi 3500 zł. Nieostrożność była przyczyną nieszczęścia. Zawiązał się w miejscu komitet niesienia pomocy pogorzelcom.

* **Zwłoki żebraka,** zmarłego naturalną śmiercią, znalazł patrolujący żandarm w polu nieopodal drogi na obszarze gminy [illegible], w powiecie bóbreckim. Zarządzono dochodzenia celem sprawdzenia osoby zmarłego.

* **Nieletni samobójca.** W Zagórzu, pow. rohatyńskiego, odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki 14-letni Leopold Szepiewski, a to z niewiadomej przyczyny. W pozostawionej karteczce młody samobójca oznajmia jedynie, że umiera z „własnego popędu".

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 14. listopada:

Przy wietrze z południowo zachodniej strony mieliśmy wczoraj stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, pogodę.

Średnia temperatura doby była — 5·4° C, najwyższa wczoraj w południe — 1·8° C, najniższa dziś nad ranem — 8·7° C.

Zniżka barometryczna 740—745, znachodziła się w Irlandji, zwyżka 780—775 w Kurlandji, zniżka drugorzędna powstała na morzu Śródziemnem.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 773 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 14. listopada:

Wiatr z południowego wschodu, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, opadu nie będzie. Temperatura nieco niższa.

* **Jutro,** d. 15. listopada: św. Leopolda Wyzn. — św. Akepsyma M.

— **Dolina** d. 12. listopada. (Kor. *Gaz. Nar.*) *(Gdzie powaga władzy?)* Nigdzie łatwiej, jak wśród rozprzężenia administracyjnego nie rozkwita samowola, [illegible]

to, jakie się zdobywa niewidomemi środkami słuszności, przezorności i rozumnej energii w postępowaniu, nie przybywa tu sterującemu niby zarządem potantatowi, lecz ubywa. Domorosła satrapia postanowiła więc zaradzić temu na drodze wyborów do Rady powiatowej. Wybory te powinny wypaść, powiedziano sobie, tak jak chce urząd starościński, a ster autonomiczny powiatu winien być złożony wedle gustu niedosyć uznawanego naczelnika urzędu starościńskiego. Wypadły też te wybory — mimo połowicznego powodzenia wysoko politycznych intencji tak, że dały powód do mnóstwa protestów i stanowią *curiosum* pod względem wykładu ordynacji wyborczej; jeśli zaś przyjdzie do ukonstytuowania Rady — naznaczonego mimo protestów na dzień 21. bm. będzie to punktem wyjścia dla szeregu konfliktów i ostatecznem zrujnowaniem powagi władzy w Dolińskiem.

Wybory z grupy gmin, dającej aż 12 członków Rady, które pierwsze się odbywały 23. października, wypadły niby wedle myśli i woli urzędu starościńskiego, dzięki zapewne tak drastycznym środkom, jak wspomniane wyżej aresztowania wójta w sali wyborczej — wypadły wszakże z tą małą różnicą od danej instrukcji, że wybranym także został wbrew liście ogólnej a jednomyślnie prawie przez grupę włościan p. M. Mazaraki, prezes Rady ustępującej o którego usunięcie z godności i urzędu głównie i przedewszystkiem zdaje się chodziło. Jeśli zaś prawdąby być mogło, co podają w proteście poszkodowani w swej wolności wyborcy, pan starosta Ciszka miał się posunąć tak daleko w tym kierunku, że wołał osobiście: nie głosujcie na Mazarakiego, on n i e w y b i e r a l n y. Wybór tymczasem pana M. był tem pomyślniejszym objawem i jest tem zaszczytniejszy dla osoby ustępującego prezesa, że zmuszony do przyjęcia wyboru za przeszłej kadencji i tym razem starając się cofnąć, podczas całej akcji wyborczej przygotowaczej był nieobecny w powiecie, bo był — na sejmie we Lwowie. Do wyborów zaś z wielkiej posiadłości, pan starosta zastosował dziwną zasadę: że ponieważ grupa ta posiada w Radzie 8 głosów, a ośmiu jest tylko także uprawnionych do głosowania, każdy więc z uprawnionych ma być z mocy prawa członkiem Rady, sam lub p r z e z s w e g o z a s t ę p c ę. Zrazu inne widać miał pojmowanie pan starosta o wyborze z tej grupy i o członkowstwie Rady, zwołał był bowiem w myśl rozporządzenia namiestnictwa wyborców, lecz widząc że obecni, którzy się stawili, są dość liczni aby przeprowadzić wybór wedle niezależnej myśli i chęci, poprzestał, nie dopełniwszy nawet formalności aktu wyboru, nie przystąpiwszy nawet do zawiązania jakiejś komisji wyborczej, którąby o sprawie wyboru decydowała — na wygłoszeniu powyżej wspomnianej jakoby zasady, i rozpuścił wyborców do domu — z czego znowu urosły protesta. Przy wyborach w ten sposób prowadzonych, dążenie starościńskie nie mogło, rzecz jasna, znaleźć innego oparcia, jak jedynie u ruchliwych wykupywaczy gruntów chłopskich, jakiego zaś szacunku publicznego zażywa i czem jest ta kategorja ludzi, jakiejkolwiek są oni profesji i wyznania, wie każdy kto się z nią spotykał gdziekolwiek w kraju. Nie podniesienie też, ale ostateczne zniszczenie moralnej powagi sterującego władzą starościńską w powiecie, sprowadziły te wybory do Rady powiatowej.

Tej ostatniej porażki nie naprawi ukonstytuowanie się zakwestjonowanej protestami Rady powiatowej, jakkolwiekby ono wypadło. Jeśli zaś nie nastąpi dość wczesne *quos ego* ze strony władz wyższych, to zniweczonemi zostaną owoce staranności dawnej Rady, tyle pomyślne w kierunku utrzymania harmonii społecznej i narodowej, a wcale pokaźne pod względem samorządu powiatowego, i zagrzebaną też zostanie ta inna harmonia, między władzą rządową a autonomią w powiecie, która u nas jest niezbędną w życiu i czynie, aby władza otoczoną była należytą powagą a sprawy ludności, kraju i państwa załatwianemi nietylko formalnie. Wszędzie w naszym kraju stało się to niezbędnym warunkiem rozwoju pomyślności, w tym zaś różnobarwnym powiecie jest to warunkiem ładu i bezpieczeństwa społecznego. Nowy namiestnik piękną ma tu sposobność wejrzenia głębiej w tajniki naszego publicznego życia i okazania w pełnej mierze jak pojmuje wysokie zadanie zarządu tym krajem, które spoczęło na jego głowie i odpowiedzialności.

— **Do Jass** odesłano z Belgradu 200 skrzyń ruchomości Natalii, wypłacono jej także milion franków, które były na jej rachunek złożone w banku narodowym. Natalia ma nadto złożone u Rotschilda w Wiedniu przeszło jeden milion. Następca tronu nie wie dotąd o rozwodzie.

— **Wynalazek Polaka.** Tygodnik lekarski *The Medical Register* wychodzący w Filadelfii, zawiera w numerze z października br. następującą odezwę Williama F. Hutchinsohna, pierwszej na polu neuropatologii powagi w Ameryce, o profesorze patologii dr. Adamkiewiczu: „Czytam w *Medical Register* na stronicy 270 wzmiankę dra Blackwooda, że Otto Fleming wynalazł nadzwyczaj genialny *(exceedingly ingenious)* instrument „elektrodę difuzyjną", za pomocą którego i przez elektryczność przeprowadza przez skórę rozmaite leki znieczulające. Znajomi p. Fleminga twierdzą wprawdzie, że ten pan nie byłby w stanie przywłaszczyć sobie obcej własności — jednak ja muszę skonstatować, że p. Fleminga aparat przecież jest wykonany według rysunku, który właściwy wynalazca prof dr. Adamkiewicz z Krakowa raczył mi na moje żądanie przesłać przez swojego mechanika Hirschmana w Berlinie". — W dalszym ciągu p. Hutchinsohn, omawiając swoje własne doświadczenia, otrzymane za pomocą metody prof. dr. Adamkiewicza, powiada, „że wyniki niemniej zależą od aparatu, jak od doświadczenia operatora" i kończy swój artykuł następującą uwagą: Metoda prof. dr. Adamkiewicza okazuje się przedewszystkiem świetną przy leczeniu bólów pni nerwowych. Ale także przy *ischias* otrzymałem za pomocą niej wyniki, które w porównaniu z innemi metodami leczenia muszę nazwać nadzwyczajnemi".

— **O Stanleyu.** Według paryzkiego dziennika *Soleil* otrzymał szwedzki podróżny Westmark, przebywającego w Congo, od przyjaciela list, w którym tenże potwierdza śmierć Stanley'a.

— **Szef policji londyńskiej,** Warren, po ostatniem tajemniczem zamordowaniu kobiety w Whitechapel, otrzymał dymisję. Nowa ta ohydna zbrodnia stanowi w stolicy angielskiej główny wypadek chwili. Dzienniki poświęcają tej sprawie całe szpalty. Przerażenie ogólne. Stwierdzono, że zabójca pozostawał ze swą ofiarą prawie przez całą noc razem. O północy jeszcze słyszano, jak dziewczyna śpiewała. Trup ma odcięte piersi, głowę i uszy, a tułów rozpłatany.

— **Morderstwo.** W odległości 10 wiorst od m. Kobelaki, znaleziono trupa adwokata przysięgłego warszawskiego, wyznania mojżeszowego. Zabity na dwa dni przedtem jeździł bez woźnicy do Sokółki w celu odebrania 300 rs., których przy nim nie znaleziono.

— **Emigracja włościan.** W Warszawie aresztowany został w tych dniach ajent Abram Szapira, który trudnił się pośrednictwem w wysyłaniu do Ameryki łatwowiernych wychodźców. Do Szapiry przybył w nocy naczelnik wydziału śledczego wraz z ajentami swymi i aresztował oprócz niego także dwóch przybyłych żydów, mających interesa z Szapirą.

Teatr, literatura i muzyka.

— R e p e r t o a r t e a t r a l n y: Dziś we środę po raz pierwszy „Dwór w Władkowicach" komedja w 4. aktach p. Zygmunta Przybylskiego, który przybył wczoraj wieczorem do Lwowa i będzie dziś obecnym na premierze. — We czwartek „Donna Juanita" operetka w trzech aktach Suppe'go. — W piątek po raz drugi „Dwór w Władkowicach" komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego. — W sobotę po raz dwunasty „Mikado". — W niedzielę po południu o pół do 4. „Drzemka pana Prospera" komedja w 4. aktach J. Al. hr. Fredry. — Wieczór „Hulaj dusza" wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego.

— U n i t k a, męczennica P o d l a s k a. Na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, pojawił się świeżo obraz Pruszkowskiego, który treścią swą i szczegółami niezwykłe sprawia wrażenie. Dzieło to dość dużych rozmiarów przedstawia, w właściwej temu artyście formie mistycznej, „Unitkę, męczennicę Podlaską". Zwłoki zamordowanej spoczywają na śniegu, nad martwą już głową jaśnieje tęczowa aureola, a krew, która wypłynęła z rozdartej piersi, ciemnieje na śnieżnej bieli strugą formującą półwidoczny napis: „Leone XIII. Pontifice".

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. K r a k ó w d. 13. listopada. Dla braku wszelkiego impulsu z targów zagranicznych, zastój, jaki w handlu zbożowym u nas zapanował od pewnego czasu, utrzymuje się bez zmiany. Kupujący nie mając widoków korzystnego zbytu, wstrzymują się od zakupów i starają się doprowadzić do obniżenia cen, na co jednak sprzedający godzą się tylko wyjątkowo i z tej przyczyny odbyt jest ciągle utrudniony, a obroty ograniczają się do najkonieczniejszych potrzeb.

Płacono za pszenicę białą od 7.70 do 8.10 zł., za żółtą od 7.60 do 8.— zł., za czerwoną od 7.65 do 8.— zł., za żyto od 6.— do 6.50 zł., za jęczmień od 6.25 do 7.— zł., za owies od 5.75 do 6.25 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 10. listopada: Pszenica na listopad-grudzień 8·10 do 8·20, na wiosnę 8·73—8·78; żyto wiosnę 6·58—6·63, na maj-czerwiec 6·68—6·73; jęczmień morawski 8·75 do 10·—; austrjacki 7·00—8·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·48—5·53; owies na wiosnę 6·02—6·07; rzepak na luty-marzec 16·70—16·80, na sierpień-wrzesień 12·87—13·00; len węgierski 10·50—12·00; konopie 9·75—10·75; hreczka 6·85—7·25; groch 8·00—10·00; bób 8·50—10·50; wyka 6·50—7·50; proso 5·50—6·20; koniczyna czerwona 60·00—68·00; biała 45·— do 70·—; spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 18·50—19·—.

Wiedeń 11. listopada. Przypędzone na dzisiejszy targ bydła rzeźnego 3210 sztuk opasowego, 510 sztuk z paszy i 1075 sztuk chudego. Razem 4795 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 364 sztuk opasowych, 52 sztuk chudych, z Bukowiny 274 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 102 sztuk więcej, a z samej Galicji o 333 więcej niż zeszłego tygodnia. Ceny pozostały takie same jak w zeszłym tygodniu. Nie sprzedano 165 sztuk. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 52 do 57 zł., za towar przedni 58 do 60 zł., węgierskie woły opasowe po 52 do 59 zł., za towar przedni 60 do 63 zł.; z innych krajów koronnych woły opasowe 52 do 60 zł., a za towar przedni 61 do 64 zł., z paszy galicyjskie 48 do 54 zł., węgierskie 49 do 55 zł.; krowy 50 do 58 zł., stadniki 48 do 53 zł. za cetnar metryczny. Targ był dość ożywiony.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 12. b. m. o godzinie 10. rano zebrała się w Wydziale krajowym ankieta propinacyjna, zwołana skutkiem polecenia sejmu z 18. października b. r.

W skład ankiety weszli posłowie pp. Pilat, hr. Rey dr. Skałkowski, dr. Romer i członek Wydziału kraj. Wereszczyński, z kół fachowych radcy dworu Heilig i Karasiński.

Przewodniczył dr. Wereszczyński, obowiązki sekretarza pełnił dr. Witołd Lewicki. Odbyło się posiedzeń trzy, poczem wczoraj odroczono dalsze posiedzenie do soboty 17. b. m. z powodu potrzeby zestawienia w banku krajowym odpowiednich cyfr.

Członkom ankiety rozdano 30-to arkuszowy memorjał, w którym na polecenie Wydziału krajowego podał dr. Witołd Lewicki krytyczny pogląd na dotychczasowe projekta załatwienia sprawy propinacyjnej i na uregulowanie szynkarstwa u nas i za granicą.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 14. listopada. Zwołane na dziś nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei lwowsko-czerniowieckiej wysłuchało sprawozdania rady nadzorczej o krokach przedsięwziętych z powodu sekwestracji linii rumuńskiej. Rada nadzorcza zażądała upoważnienia do uregulowania z rządem rumuńskim wszystkich kwestyj, będących w związku z tą sprawą, a mianowicie co do pretensyj towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej do rządu rumuńskiego, jakoteż co do ułożenia spraw personalnych.

Po dłuższej dyskusji uchwaliło walne zgromadzenie jednomyślnie udzielenie żądanego upoważnienia.

Wiedeń d. 14. listopada. Rada gminna miasta Wiednia uchwaliła z powodu jubileuszu cesarskiego fundację w sumie 100,000 zł. dla zubożałych przemysłowców. Urzędowa *Wiener Abendpost* przedrukowała komunikat *Pester Llyoda*, przeciw niektórym dziennikom francuskim, przedstawiającym politykę Taaffego jako zostającą w diamentralnej sprzeczności z polityką zagraniczną monarchii austrjackiej.

Peszt d. 14. listopada. Sfery węgierskie są wielce niezadowolone z gabinetu rumuńskiego z powodu, że gabinet ten nadaje posady Rumunom węgierskim, przez rząd węgierski prześladowanym.

Peszt d. 14. listopada. Izba posłów uchwaliła wczoraj znakomitą większością przedłożenie rządowe o konwersji długów państwowych.

Berlin d. 14. listopada. Według wiadomości, nadchodzących tutaj z Rzymu, od czasu pobytu tamże cesarza Wilhelma, sztaby jeneralne włoski i niemiecki weszły w stosunki bezpośrednie. Dawniej stosunki między niemi odbywały się przez ambasadorów, odtąd jenerał Waldersee i jenerał Cosenz komunikują się bezpośrednio przez kurjerów. Niedawno temu włoski sztab jeneralny przesłał niemieckiemu swój plan mobilizacyjny, który wojskowe powagi niemieckie z różnych powodów, a zwłaszcza z powodu, że wiele kolei włoskich tylko jeden tor posiada, został uznany za niedostateczny. Stosunki między włoskim a niemieckim sztabem jeneralnym stały się jeszcze serdeczniejszemi, odkąd pewien wysoki niemiecki dostojnik wojskowy przybył do Rzymu i kilkakroć z jen Cosenzem konferował. Zdaniem włoskich kół wojskowych mógłby zamach stanu Boulangera dać powód do zakłócenia pokoju.

Berlin d. 14. listopada. Rokowania ze Szwajcarją względem rewizji szwajcarsko-niemieckiego traktatu handlowego skończone. D. 9. b. m. został w Berlinie podpisany dodatek traktatowy wraz z taryfą cłową.

Paryż d. 14. listopada. Występując przeciw (odrzuconemu następnie przez większość) wnioskowi zwinięcia ambasady francuskiej przy Watykanie, oświadczył minister Goblet wczoraj w Izbie posłów: Rywalizujące z nami na Wschodzie mocarstwa, starają się osłabić tam nasz protektorat, dlatego przyjaźń papieża jest dla nas cenną, a im więcej papież władzy świeckiej jest pozbawiony, tem bardziej Francja powinna zachować niczem niezmniejszony szacunek dla władzy, jaką on przedstawia. Etat spraw zagranicznych został uchwalony.

Petersburg d. 14. listopada. Rząd zamierza zaprowadzić cło wywozowe od kamieni, zwłaszcza na komorach rzecznych, ponieważ mnóstwo kamieni idzie do Niemiec na budowę fortec.

Bukareszt d. 14. listopada. Król zagaił parlament mową tronową, w której podnosi bezwarunkowo przyjaźne i pełne zaufania stosunki wielkich mocarstw do Rumunii. Mowa konstatuje jako ważny czynnik pokojowy szczerą przyjaźń pomiędzy sąsiedniemi państwami półwyspu Bałkańskiego, a dalej zapowiada różne projekta ustaw i przyrzeka znaczne oszczędności przez zajęcie w sekwestr linii kolejowej Ickany-Jassy.

Rzym d. 14. listopada. Jak medjolańskie Towarzystwo eksploratorów handlowych do Crispiego *Riformy* donosi, pisał włoski kapitan Casati z głębi Afryki ponownie, że ani on ani Emin basza nie są od swoich żołnierzy opuszczeni i że sami się chcą ratować; wolą przeto zrzec się ofiarowanych im przez medjolanskie Towarzystwo środków. Ratunku wyglądają obaj tylko z północy. Pismo Towarzystwa podnosi następnie, że koniecznem jest, aby Włochy, zagarnąwszy nawet Abisynię, nie dozwoliły przewagi wpływowi angielskiemu i niemieckiemu.

Belgrad d. 14. listopada. Postępowcy postawili jeszcze onegdaj kandydatów na wszystkie mandaty, i rokują z liberałami względem wspólnej akcji, spodziewając się, że tym sposobem uzyskają bodaj jedną trzecią w przyszłej skupczynie.

Konstantynopol d. 14. listopada. Ajent bułgarski odbywa częste konferencje z wielkim wezyrem, tudzież z ambasadorami angielskim, austrjackim i włoskim.

Konstantynopol d. 14. listopada. Jak słychać, sułtan nakazał, aby dziennikom *Corr. de l'Est*, *Nowej Pressie*, *Italie* i *Indep. Belge* odjęto debit pocztowy w Turcji. Powodem tego ma być ogłoszona w *Corr. de l'Est* a przez wspomniane dzienniki powtórzona korespondencja rzymska, wymierzona przeciw sułtanowi, i dążąca do zwalenia go z tronu a wyniesienia nań jego młodszego brata. Środkowo-europejska dyplomacja usiłowała wytłumaczyć sułtanowi, że owa korespondencja pochodzi z inspiracji ambasadora rosyjskiego, sułtan jednak nie daje sobie wyperswadować i twierdzi, że jestto intryga dyplomacji środkowo-europejskiej (!)

Londyn d. 14. listopada. Izba lordów przyjęła bill o przysiędze deputowanych w drugiem czytaniu, (nie potrzebują przysięgać na wiarę w Boga).

Wiedeń dnia 14. listopada 1 g. 45 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 307·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 43.60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 302.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 113·—. Akcje Unionbanku 211·—. Akcje kolei Karola Ludwika 211·—. Akcje kolei Północnej 245·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102·80. Akcje kolei Alfoldzkiej 189·50. Akcje kolei Państwowej 251·40. Akcje kolei Lw.-Czern. 210·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 169·50 Losy komunalne wiedeńskie 142.25. Akcje Tow. tureckiego 102·25 Galic. oblig. indemniz. 104·75 Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198·25. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·— Akcje Bankvereinu 97·75 Rosyjski rubel papierowy **125 50** Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101.22. 5% renta węg. papierowa 92·20. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. listopada 1888:

Hotel Żorża. O. hr. Ressegnier z Niska. W. Schechtel ze Stanisławowa. W. Niezabitowski z Łanek. W. Weidenhoffer z Czech. R. Schrör z Wiednia. K. Preininger z Król. Winnic. M. Zakrzewski z Czołhan. St Zwolski z Bryniec. K. Lubatsch z Paryża. T. Harsdorf z Dorohowa.

Hotel Francuski. St. Kądzielski z Podwołoczysk. J. hr. Reyowa z Psar. Wł. Popiel z Przemyśla. G. Müller z Lipska. F. Scaceghino z Przewoziec. C. Schmetterling z Wiednia. St. Skrzyński ze Stryja. Z. Kahane z Dublan. Dr. Schapira z Krakowa.

Hotel Warszawski. R Gabryszewski z Jasła. S. Nowosielski z Trembowli. S. Iżycki z Podola rosyjskiego. F Maliegka z Pragi. J Urzędowski z Mościsk F. Kordyk z Nowego Sącza. A. Schrom ze Szląska.

Hotel Angielski F Stanek z Wiszenki. G. Teodorowicz ze Stanisławowa. W. Rodakowski z Świstelnik. J. Bernacki z Kulikowa. J. Koniecki z Martynowa. A. Rodakowski z Jeziorka.

Hotel Kuhna E. Omylański z Przystani. M. Krynicka z Dobrosina. St Kwieciński z Kamionki str. Ks. J. Sanguła z Manowca. Ks. N. Tendiuk z Brzeżan.

Hotel Krakowski. W. Winogrodzki z Czerniowiec. F. Kauffmann z Lubaczowa. J. Deyczakowski ze Stanisławowa. K. Janicki z Przemyśla

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	209.50	213.—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	209·50	213·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102·90	104·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	94·—	95·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·35	102·35
" kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95·75
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·35	102·35
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·50	92·50
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	96.—	97·—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj 5% m. k.	104·50	105·60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	92·90	93·90
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.73	5·83
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9·64	9.74
Półimperjał rosyjski	10·—	10.10
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1·24	1·26
100 marek niemieckich	59·50	60·50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pilllera i Spółki. (Telfeonu Nr. 174 A).